

Wojciech Wrzeński

Prawo do samostanowienia czy utrwalenie suwerenności państwowej? : plebiscyty wschodniopruskie 1920 roku

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 617-627

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY i MATERIAŁY

Wojciech Wrzesiński

Prawo do samostanowienia czy utrwalenie suwerenności państwowej? Plebiscyty wschodniopruskie 1920 roku*

Pierwsza wojna światowa ostatecznie zburzyła porządek polityczny Europy, wykreślony postanowieniami kongresu wiedeńskiego w 1815 r. Po krwawych zmaganiach, wyniszczeniu młodych pokoleń, gdy dogasały wojenne zgliszcza i panował głód — upadały trony, odradzały się państwa historyczne. Ludy europejskie, w nowych formach politycznych i kształtach społecznych swoją przyszłość chciały często rozwiązywać przez rewolucje. Wśród przegranych znalazły się wszystkie państwa, które w XVIII w. dokonały rozbiorów Rzeczypospolitej Obojga Narodów: imperium carskie, cesarstwo niemieckie, cesarstwo austro-węgierskie. Ziszczał się wiekowy wysiłek pokoleń polskich walczących o odzyskanie niepodległości. To wszystko dokonywało się w szczególnej atmosferze. Zgodnie z Wilsonowskimi warunkami pokoju kształt granic państw, zwłaszcza nowych lub odradzających się z niebytu politycznego, miało określać prawo do samostanowienia narodów. Jego polityczne miejsce w organizacji nowego ładu politycznego w Europie było wzmacniane widmem porządku rewolucyjnego, wykraczającego na starym kontynencie daleko poza granice carskiej Rosji. W nowych warunkach politycznych i społecznych wzrastała świadomość podmiotowości szerokich rzesz różnych warstw społecznych, także przy zachowywaniu odrębności interesów narodowych. Rewolucja, i to nie tylko bolszewicka, niosła groźbę zniszczenia tradycyjnych norm i wartości życia publicznego. Ich ratowanie stawało się możliwe jedynie w warunkach głębokiej demokratyzacji całego życia publicznego, odejścia od rządów autorytarnych, nawet przy zachowaniu zewnętrznych form monarchii konstytucyjnej.

Wojenne zwycięstwa demokracji zachodnich jaskrawo pokazywały sprzeczności interesów także w obozie zwycięzców. Decydowały one o stosunku tych państw do rozwiązań politycznych przyjmowanych na paryskiej konferencji pokojowej. Egoizm mocarstw rodził sprzeczne programy rozwiązań terytorialnych. Ciężył też na programach sojuszy, kształtów ich polityki, przede wszystkim wobec Niemiec i obszarów objętych rewolucją bolszewicką.

W latach wojny powszechne stało się zrozumienie, i to po obu stronach frontów, że w powojennej Europie musi zostać odbudowane państwo polskie. Różnie określano jednak kształt terytorialny przyszłej Polski i formy rządów, stopień niezależności, stosunek do innych państw. Stopniowe rozszerzanie

* Referat przygotowany na posiedzenie *Historische Kommission für ost- und westpreußische Landesforschung*, które odbyło się w Olsztynie 16—18 czerwca 2000 r.

planów odbudowywania państwa suwerennego określały nie tylko wydarzenia na frontach wojennych i sukcesy rewolucji rosyjskiej, ale przede wszystkim determinacja Polaków w walce o odbudowę Polski niepodległej. Przywódcy koalicji antyniemieckiej i państw centralnych dostrzegali, że niespełnienie polskich postulatów niepodległościowych będzie zarzewiem nowych, ciągłych konfliktów europejskich. Stabilizację pokoju Europy powojennej bez Polski trudno było sobie wyobrazić.

Różnorodne były programy terytorialne odradzającej się Polski. Marzeniem wielu, ale jak szybko się przekonywano — coraz bardziej nierealnym, było odbudowanie Polski w granicach przedrozbiorowych. W niepodobnych do siebie polskich programach politycznych, przy odmiennie wykreślanych aspiracjach terytorialnych, powszechnie powtarzany był postulat bezpośredniego dostępu do morza, i to przez Gdańsk — jako metropolię portową, z odpowiednio szerokim zapleczem, polskim obszarem narodowym. Ale tutaj ujawniał się od razu niesłychanie trudny problem do rozwiązania: przyszłość państwowa prowincji wschodniopruskiej. Polacy nie widzieli innych możliwości zaspokojenia narodowych postulatów dostępu do morza niż tylko przez włączenie Gdańska do terytorium Rzeczypospolitej. Wysuwając taki postulat, miano świadomość statusu etnicznego miasta, gospodarczych powiązań Gdańska z ziemiami ówczesnych Prus i dominujące w jego życiu niemieckie oblicze kulturowe. Postulaty polskie wobec Gdańska opierały się na argumentach historycznych, ocenach geopolitycznych i uznaniu funkcji miasta dla realizowania aktywności niepodległościowej ziem zaboru pruskiego. Powołując się na doświadczenia historii, uznawano, że dopiero suwerenność polska w Gdańsku miałyby decydować nie tylko o otwarciu dla Rzeczypospolitej „okna na świat”, ale warunkować właściwe wykorzystanie centralnego nerwu Rzeczypospolitej, za jaki uznawano Wisłę. W polskiej suwerenności w Gdańsku widziano zapewnienie miastu niezbędnych, ale zarazem optymalnych warunków rozwoju wykorzystania możliwości zintegrowania go z jego naturalnym geopolitycznym zapleczem — całym dorzeczem Wisły.

Niemcy nie widzieli możliwości pogodzenia się z takim rozwiązaniem. Dostrzegali w nim oddzielenie Prus Wschodnich od bezpośredniej łączności z Rzeszą i otwarcie drogi do wyłączenia ich z granic Rzeszy. Obawiano się, że Prusy Wschodnie w takiej sytuacji nabiorą charakteru ostatniej niemieckiej kolonii. Niemieccy patrioci wschodniopruscy twierdzili, że takie położenie Prus Wschodnich skazuje prowincję na utratę wszelkiej podmiotowej funkcji w polityce zewnętrznej i w stosunkach wewnętrznych w Rzeszy, na całkowitą zależność od polityki Berlina, na trwały kryzys ekonomiczny. Nie widziano możliwości i potrzeby integrowania Prus Wschodnich z naturalnym zapleczem, Polską. Godzono się nawet, aby to prowadziło do trwałego pogłębiania deficytowego charakteru gospodarki prowincji. Prowincja wschodniopruska, jako ziemia biedna, niezdolna do samodzielnego bytu gospodarczego, pozostawała obszarem, do której gospodarki władze centralne Niemiec już wcześniej musiały systematycznie niemało dopłacać. Miała jednak inne funkcje polityczne. Zagrożenie oddzieleniem od bezpośrednich związków z Rzeszą pasem ziem polskich podkreślało jej znaczenie jako przyczółka aktywnej, niekoniecznie

nawet zbrojnej, niemieckiej polityki ekspansywnej wobec państw bałtyckich i Rosji.

Powstanie niepodległej Polski ograniczyło sąsiedztwo Niemiec z Rosją. Zwiększały się natychmiast funkcje polityczne Królewca i jego całego zaplecza wschodniopruskiego dla niemieckiej polityki wschodniej. A ponadto Prusy Wschodnie w świadomości historycznej Niemców pozostawały jednak ziemią, gdzie rodziły się zaczątki świetności królestwa pruskiego, gdzie w katedrze królewieckiej koronowano królów pruskich. Wśród Niemców, przeżywających wówczas gorycz wojennej porażki, przypomnienie minionej świetności stawało się ważkim elementem odbudowywania nastrojów całej społeczności. Przyszłość Prus Wschodnich, jako jedynej krainy na wschodzie doświadczonych działaniami wojennymi, stawała się obszarem żywego zainteresowania, poparcia politycznego i uzasadnianego racjami politycznymi wsparcia materialnego przez Niemców z innych prowincji. W walce o przyszłość państwową Prus Wschodnich politycy niemieccy widzieli inspirację i punkt wyjścia dla zmagañ dyplomatycznych o odbudowę przedwojennej świetności Rzeszy.

U schyłku wojny w polskich programach politycznych wobec Prus Wschodnich tylko w niewielkim stopniu wyciągano wnioski z determinacji Niemców w obronie losów prowincji jako ziemi, gdzie trwałaby suwerenność niemiecka, przy niezmiennych granicach. Generalnie programy wobec Prus Wschodnich różne ugrupowania opierały na podziale prowincji według granic etnicznych, określanych przez pisarstwo polityczne: część północna — obszar niemiecki, część południowa — obszar polski. Niekiedy jeszcze wyodrębniano obszary północno-wschodnie jako tereny litewskie. W programach tych nie doceniano też stopnia zaawansowania procesów narodowościowych Mazurów i Warmiaków, ich ciężenia do związków z narodem niemieckim, pomimo odmiennych stosunków językowych. Nie mając dobrego rozeznania współczesnych stosunków narodowościowych w południowych obszarach Prus Wschodnich, wyrażano nadzieję na możliwość szybkich postępów procesów repolonizacyjnych, uwarunkowanych powstaniem sprzyjających warunków politycznych przy bliskim sąsiedztwie odrodzonej Rzeczypospolitej.

Precyzując polskie postulaty terytorialne na paryskiej konferencji pokojowej, polska delegacja domagała się zlikwidowania niemieckiej suwerenności w Prusach Wschodnich. Miało to nastąpić przez włączenie części południowej prowincji w granice państwa polskiego i utworzenia z Królewca i jego okolic wolnego miasta. W takim, uznawanym za kompromisowe, rozwiązaniu, Polacy widzieli ograniczenie suwerenności niemieckiej na innych terenach nadbałtyckich. Widziano w nim też stworzenie warunków do stopniowego, naturalnego, pokojowego wrastania Królewca, mimo państwowych kordonów granicznych, w żywy organizm Rzeczypospolitej.

Propozycja taka, odrzucana z lekceważeniem przez władze niemieckie, nie wzbudziła też większego zainteresowania wśród aliantów debatujących w Paryżu. W kręgu separatystów niemieckich rodziły się także inne projekty usamodzielnienia prowincji, rozluźnienia jej zależności od Berlina, przy utrzymaniu niemieckiego charakteru rządów prowincji. Miało się to jednak dokonać w warunkach przyznania poważnych praw politycznych miejscowym Polakom,

a zrodziło się przede wszystkim z obawy przed utratą suwerenności niemieckiej. Separacja Królewca od Berlina była traktowana przede wszystkim jako element manewru politycznego. Projekty te, rodzące się w kręgach wschodniopruskich konserwatywnych elit politycznych, nie uzyskały szerszego poparcia społecznych miejscowych Niemców, a tym bardziej Polaków.

Polskie koła polityczne, wysuwając postulaty dotyczące przyszłości politycznej Prus Wschodnich, nie dostrzegały rzeczywistego znaczenia tych ziem dla polskiego władztwa nad Bałtykiem. Na paryskiej konferencji pokojowej alianci stosunkowo łatwo zarzucili polskie postulaty w sprawie dezintegracji państwowej Prus Wschodnich. Podjęli decyzję w sprawie przeprowadzenia plebiscytów, głosowania ludowego, jako podstawy do przyszłego rozstrzygnięcia w sprawie granicy. Takie rozwiązanie wobec sprzecznych dążeń Polaków i Niemców traktowali jako swoisty kompromis, ale zgodny przy swoistej interpretacji z wielokrotnie przez polityków alianckich deklarowanym publicznie prawem narodów do samookreślenia. Ale zarazem było to wyrazem bezradnego przyznania się do niemożliwości jednoznacznego rozwiązania problemu wschodniopruskiego, bez radykalnych decyzji, które by odrzucała jedna ze stron.

Negowanie tak określonych decyzji konferencji wersalskiej przez delegację polską było trudne ze względu na ówczesną sytuację międzynarodową. A ponadto miejsce Prus Wschodnich wśród innych zagadnień, jakie stawały przed władzami państwowymi Rzeczypospolitej, nie było szczególnie wysokie. Inne sprawy uważano za ważniejsze. Polska dyplomacja nie okazywała szczególnego zaniepokojenia takimi postanowieniami. Nie protestowała energicznie ani też nie podważała podjętych decyzji własnymi argumentami. Było wiele innych kontrowersyjnych spraw, których waga — wydawało się — miała bardziej spektakularne znaczenie na dzisiaj. Oceniając istnienie rzesz Mazurów i mniej licznych Warmiaków indyferentnych narodowo czy też powierzchownie zgermanizowanych, wyrażano nadzieję na ich szybkie pozyskanie dla polskośći w nowych warunkach politycznych. Krytykę wschodniopruskich decyzji wersalskich przez Polaków, jako sprzecznych z podstawowymi polskimi interesami państwowymi i narodowymi, osłabiały nadzieje na sukcesy polskie w głosowaniu plebiscytowym. Nadzieje te opierały się nie tyle na ocenie stanu faktycznego, ile na oczekiwaniach na szybkie przeobrażenia postaw narodowych. Dawano wyraz oczekiwaniom na zmiany postaw wśród indyferentnych narodowo, czy nawet już zrosniętych z niemczyzną Mazurów i Warmiaków, co miało się dokonać jeszcze przed głosowaniem plebiscytowym. Spodziewano się ich polskich opcji narodowych, z równoczesnym przeniesieniem ich na postawy polityczne.

Również Niemcy decyzję o plebiscytach traktowali jako krzywdzący ich dyktat aliantów, niezgodny ze stanem posiadania obu narodów na sprzecznych terytoriach. W optymistycznych rachubach polskich brano pod uwagę to, że Niemcy przegrały wojnę i miały ponosić konsekwencje tego stanu rzeczy terytorialnie i materialnie. Odrodzona Polska znalazła się w kręgu państw zwycięskich, które Niemcom dyktowały warunki pokoju. To, jak utrzymywano przed paryskimi decyzjami o plebiscytach, miało stanowić rękojmię spełnienia polskich postulatów terytorialnych. Podjęcie wersalskich decyzji o plebiscytach wschodniopruskich stanowiło dla Polaków poważny zawód. Decyzji tych nie

uznawano jednak za zapowiedź klęski. Wyrażano nadzieję, że bliskie sąsiedztwo odrodzonej Polski w okresie przed plebiscytem będzie wywierało wpływ na postawy narodowe Mazurów i Warmiaków, że wspólnota językowa z Polakami zza kordonu zmieni się w poczucie jedności narodowej i politycznej. Z pozycji historycznej zadziwia irracjonalny optymizm w ocenie polskich szans plebiscytowych przed przybyciem na tereny głosowania komisji i wojsk międzynarodowych, które miały zabezpieczać swobodę głosowania. Ale poza tym wszystkim polska dyplomacja i niedostatecznie wyobrażająca sobie istotę sporu polska opinia publiczna nie przywiązywały dostatecznej wagi do sprawy przyszłości prowincji wschodniopruskiej. Prusy Wschodnie traktowano jako ziemię biedną, położoną poza głównymi nurtami biegu wydarzeń historycznych, bez większego znaczenia dla pozycji Polski na płaszczyźnie międzynarodowej. Zrozumienie i docenienie ich roli dla Polski miało nastąpić dopiero później.

W mało realnych polskich ocenach sytuacji narodowościowej na obszarach plebiscytowych nie liczone się ponadto ze zmianami postaw ludności tych ziem w latach I wojny światowej. Krzywdy i zniszczenia, jakich doznali mieszkańcy tych ziem w pierwszym okresie wojny ze strony wojsk rosyjskich, szły w dużym stopniu na rachunek Polaków. A wspólnota losów wojennych w okopach z całym wojskiem niemieckim, przy równoczesnej pomocy płynącej dla prowincji wschodniopruskiej bez różnicowania narodowego, pogłębiały procesy wrastania w społeczność niemiecką. Poczucie solidarnej odpowiedzialności innych środowisk niemieckich za losy Prus Wschodnich decydowało o pogłębianiu jedności Wschodnioprusaków z całą społecznością ogólnoniemiecką, zacierając nieraz egoistyczne uwarunkowania narodowe.

Szybko postępujące zmiany narodowościowe w Prusach Wschodnich w okresie przedplebiscytowym odwrótnie do oczekiwań i nadziei polskich, szły w kierunku pogłębiania integracji prowincji z Rzeszą. Opcja państwowa przewidziana w decyzjach o głosowaniu plebiscytowym, przestawała być tylko deklaracją narodową. Stawała się przede wszystkim opcją polityczną, państwową. Alternatywa stawiana przed głosującymi była jednoznaczna i wyraźna: dotyczyła nie tyle rozrachunków z przeszłością, ile wyboru najbliższej przyszłości. Albo opowiedzenie się za bytem w ramach nowego państwa polskiego, uwikłanego w nowe konflikty wojenne, toczone nie tylko o granice, ale i o przyszłość systemu prawno-ustrojowego z rewolucją bolszewicką, albo pozostanie w granicach starego organizmu państwa niemieckiego, dla wielu obcego narodowego, wprawdzie wojennego przegranego, ale okazującego widoczny wzrost zainteresowania bytem mieszkańców prowincji. Dla określenia przyszłości Prus Wschodnich decydująca w ocenie uprawnionych do udziału w plebiscytcie stawała się perspektywa losów politycznych na dziś, bez wyobrażenia jej przyszłości w dłuższym okresie czasu. Sformułowanie na kartkach wyborczych pytania „Polska — Prusy Wschodnie” pozwalało na zachowanie błędnego przekonania o dokonywaniu wyboru między Polską a Prusami Wschodnimi, a nie Polską i Niemcami.

Zastosowanie prawa narodów do samookreślenia jako podstawy, która by miała stanowić normę przy wytyczaniu granicy międzypaństwowej na spornych obszarach Prus Wschodnich i części Zachodnich było nierealne, skazane na

niepowodzenie już w chwili podejmowania w Paryżu decyzji o głosowaniu. Przesądzały o tym dwie podstawowe przyczyny. Rozmieszczenie rozproszonych grup obu narodowych nie dawało perspektyw na wyodrębnienie obszarów z większością polską, które by mogły zostać włączone w granice państwa polskiego, bez naruszania integralności granic i obszarów Prus Wschodnich, które by miały pozostać w granicach państwa niemieckiego. Stosunkowo najkorzystniejsza sytuacja dla interesów państwowości polskiej była na terenie Powiśla, gdzie obszary, na których Polska mogła liczyć na zwycięstwo, leżały najbliższej granicy Rzeczypospolitej.

Postanowienia o plebiscytach wyznaczały linię sporu o przynależność państwową między dwoma grupami etnicznymi, które reprezentowały odmienny charakter tożsamości narodowej, wyrobienia cywilizacyjnego, dojrzałości politycznej, stanu posiadania materialnego. Społeczność niemiecką charakteryzowało wykształcone poczucie tożsamości narodowej, oparte na świadomości związków z całym współczesnym narodem niemieckim. Nie stały temu na przeszkodzie polityczne lokalne prądy separatystyczne, błąkające się na obrzeżach życia politycznego prowincji. Niemiecy Wschodnioporusacy byli wyrobieni politycznie, dojrzały do samodzielnych, solidarystycznych, aktywnych działań organizacyjnych, w imię obrony integralnego charakteru niemieckiej ojczyzny. W swojej masie mieli wyższy status materialny. A oparciem dla nich był cały niemiecki aparat państwowy, który przecież faktycznie trwał, pomimo zawieszenia suwerenności państwowej na rzecz Komisji Międzysojuszniczych.

Ludność polska na obszarach plebiscytowych była zróżnicowana pod względem własnej tożsamości narodowej. Znaczna jej część zafascynowana niemiecką cywilizacją, kulturą warunków codziennego życia, czy też ulegając różnym formom nacisku, przymusu i terroru nacjonalistycznego starała się wniknąć w społeczność niemiecką, aby zlewać z nią, nie wyróżniać się od niej. Miejscowi Polacy, tworząc wyspy i wysepki na obszarach południowej części Prus Wschodnich utrzymywali jeszcze w dużej części polską odrębność językową. Ale w stosunkowo tylko nielicznych grupach odrębność językowa przetwarzała się w świadomość polityczną, tak ważną dla ostatecznych rozstrzygnięć w czasie akcji plebiscytowej. Jakże wielu Warmiaków i Mazurów, dla których język polski lub też gwary polskie były językiem macierzystym, zajmowało aktywne postawy w nacjonalistycznych organizacjach niemieckich. Odwrotnych przykładów postaw narodowych wśród osób uprawnionych do głosowania prawie nie odnotowywano.

Odmienne były też losy kampanii propagandowej i organizacyjnej przed plebiscytem. Formalne uprawnienia obu stron były takie same. Jednak strona niemiecka, wykorzystując lokalną niemiecką administrację państwową, dysponując odpowiednimi funduszami, do działań przygotowawczych, mogła przystąpić natychmiast po ogłoszeniu decyzji wersalskich. Wykorzystała je umiejętnie w okresie przed przybyciem Komisji Międzysojuszniczych dla przygotowania się do plebiscytu. Zorganizowała całą strukturę niemieckich organizacji plebiscytowych, które po przybyciu Komisji Międzysojuszniczych mogły efektywnie organizować całą działalność organizacyjną i propagandową.

Miała siedem miesięcy na przeprowadzenie tych prac i czasu tego nie zmarnowała.

Strona polska zasadnicze działania organizacyjne na obszarach plebiscytowych przed przybyciem Komisji Międzysojuszniczych podejmowała w kraju. W okresie, kiedy administracja niemiecka utrzymywała na terenach plebiscytowych całą strukturę, obawiano się przenoszenia tam z kraju ogniw polskiej akcji plebiscytowej. Miejscowe organizacje społeczne Polaków na Mazurach, Warmii i Powiślu były słabe, nieliczne i niezdolne do samodzielnych działań na taką skalę, jakiej wymagały potrzeby przygotowań plebiscytowych. Wymagało to ludzi, sprzętu i niemałych pieniędzy. Strona polska planowała przeniesienie z kraju ogniw akcji do okręgów plebiscytowych dopiero po przyjeździe alianckich komisji. Praktycznie zdecydowało to o znacznym wyprzedzeniu przygotowań niemieckich i tak dysponujących lepszymi możliwościami organizacyjnymi, większymi funduszami, ale i o wiele liczniejszymi kadrami, które angażowały się w walkę plebiscytową.

Kiedy toczyły się przygotowania do plebiscytów, więcej znaków zapytania dotyczyło stabilizacji przyszłości nowego przecież państwa polskiego niż Niemiec. W okresie, kiedy zbliżała się data plebiscytu, u granic Prus Wschodnich toczyły się zmagania wojenne Polaków z prącymi do przodu licznymi oddziałami Armii Czerwonej. Utrzymanie niezależnej Rzeczypospolitej dla wielu polityków, i to nie tylko niemieckich, było wątpliwe. Zagrożenia bytu państwowego Rzeczypospolitej rewolucją bolszewicką były widoczne dla społeczności wschodniopruskiej o wiele ostrzej nieraz w sposób wyolbrzymiony, niż dla innych mieszkańców Rzeszy Niemieckiej. Z perspektywy wschodniopruskiej trudno sobie było wyobrazić możliwość zmiany losów wojennych. Mogło się wydawać, że i tym razem żołnierz rosyjski, wprawdzie w mundurze z gwiazdą, wyjdzie zwycięsko. Sukcesy wojsk sowieckich w walce z Polakami, wzrost zagrożenia dla losów państwa polskiego, w sposób dramatyczny przenosiły się na postawy Wschodnioprusaków. Decydowały, że wybór w plebiscycie, nawet dla zdeklarowanych i zaangażowanych po stronie polskiej akcji plebiscytowej był trudny. Coraz trudniejszy — przy przekonaniu o stabilności mimo wszystko, państwa niemieckiego. Polskie sukcesy wojenne przyszły zbyt późno, aby móc oddziaływać na postawy uczestników plebiscytu, wzmacniać zwolenników polskiej przyszłości spornych obszarów.

Postanowienia w sprawach Prus Wschodnich mogły w sposób znaczący wzmocnić pozycję Polski na arenie międzynarodowej, jednak pod warunkiem uzyskania sukcesu w plebiscycie. Pozostawienie tam suwerenności niemieckiej oznaczało konieczność liczenia się polityki polskiej z zagrożeniem niemieckim. W efekcie ograniczało nie tylko stabilizację losów polityki bałtyckiej państwa polskiego, ale było też niekorzystne dla polityki Francji wobec Niemiec. Nie jest więc dziwne, że Francja decydowała się na popieranie programu polskiego. Za utrwalaniem suwerenności niemieckiej w Prusach Wschodnich opowiadała się natomiast Wielka Brytania, widząc w tym szansę na obniżenie dominacji Francji w Europie. Decyzje kongresu paryskiego w sprawach wschodniopruskich były sukcesem dyplomacji brytyjskiej, a przegraną nie tylko Polski, ale i Francji. Znajdowało to wyraz nie tylko w czasie rokowań paryskich, ale i w okresie

późniejszego przejściowego sprawowania władzy przez Komisje Międzysojusznicze na obszarach plebiscytowych.

Dyplomacja polska niefrasobliwie przegrywała i na innych polach wschodniopruskich przygotowań plebiscytowych. To przecież Ignacy Paderewski jako pierwszy dał początek rozważaniom w sprawie uprawnienia do głosowania na terenach plebiscytowych urodzonych tutaj, a wówczas przebywających na emigracji, licznych rzesz Mazurów i Warmiaków. Szybko miało się okazać, że decyzja ta w sposób jednostronny wzmacniała jednak siły niemieckie. Liczba emigrantów przybywających na tereny plebiscytowe w celu oddania głosu po stronie niemieckiej wielokrotnie przewyższała tych, którzy oddawali głosy po stronie polskiej. Łączyło się to też ze sposobem organizacji tej akcji przy bardzo poważnym zaangażowaniu, także materialnym, państwowych władz niemieckich.

Dokonując oceny polskich szans w plebiscytach, polscy organizatorzy słusznie twierdzili, że jego wynik jest zależny od wystarczająco długiego okresu przygotowań i propagandy w warunkach swobody słowa i działań narodowych pod kontrolą sił nadzorujących międzynarodowych Komisji Międzysojuszniczych. Tymczasem termin plebiscytu został wyznaczony znacznie szybciej, niż to postulowali polscy organizatorzy akcji plebiscytowej, co odpowiadało stronie niemieckiej, broniącej tylko stanu posiadania. Data plebiscytu dla Polaków była szczególnie niekorzystna, ale dyplomacja polska w tym zakresie nie uczyniła nic, aby ją zmienić. Termin głosowania decydował o konieczności wyboru przyszłości w chwili, kiedy w niedalekiej odległości wojska sowieckie szybko przesuwały się na zachód, tworząc nadzieję na realizację bolszewickich hasel o przenieszeniu rewolucji na ostrzach bagnatów. Niemcy, wbrew namowom reprezentantów Rosji Sowieckiej, deklarowali tylko neutralność, odmawiając czynnego udziału po stronie Armii Czerwonej przeciwko Polsce. Wydarzenia wojenne miały wpływ na postawy nie tylko uczestników plebiscytu, ale również komisji alianckich, wznagając ich poparcie dla Niemców. Oddając kartkę wyborczą dokonywano wyboru między Polską, której byt był tak niepewny, a Prusami Wschodnimi jako częścią Niemiec, o ustalonym statusie politycznym. W badaniach historycznych nie udało się dotąd wyjaśnić, dlaczego na kartkach wyborczych obok Polski znalazło się hasło „Prusy Wschodnie”.

Strona niemiecka była nie tylko lepiej zorganizowana, ale również prezentowała większą jedność i zwartość programową przy określaniu perspektyw bytowania w ramach państwa niemieckiego. Odrębności polityczne, istniejące przecież w obozie niemieckim, w znacznym stopniu zostały zatarte wobec wspólnoty celów narodowych. W polskiej akcji plebiscytowej wyraźniej zaznaczały się różnice między ośrodkiem warszawskim, zdominowanym przez siły lewicowe, a ośrodkiem poznańskim reprezentującym przede wszystkim ugrupowania prawicowe. Tarcia między tymi ugrupowaniami w kraju przeniosły się na obszary plebiscytowe. Spory i kontrowersje między tymi ugrupowaniami ujawniały się nieraz w czasie przygotowań do głosowania w sposób szkodliwy dla rozwoju polskiej akcji plebiscytowej.

Sytuację strony polskiej pogarszał fakt, iż czynniki międzynarodowe powołane do nadzorowania plebiscytów nie były bezstronne. W ich postawie na

terenach głosowania odbijała się polityka rządów państw, które reprezentowały. Toteż Niemcy mieli duże poparcie Anglików, Polacy przede wszystkim Francuzów. Odbijało się to w codziennym życiu na obszarach plebiscytowych.

Zasada samookreślenia wymagała wolności i równości w przygotowaniach do zadeklarowania osobistej woli wszystkich stron. Formalnie międzynarodowe akty prawne przyjęte w wyniku postanowień traktatu wersalskiego zapewniały swobodę słowa i zasady równouprawnienia. W praktyce sytuacja ukształtowała się odmiennie. Strona niemiecka uzyskała wcześniej zdecydowaną przewagę znajdującą wyraz przede wszystkim w rozwiązaniach organizacyjnych, dyspozycji materialnej i finansowej. Podstawy organizacyjne akcji plebiscytowej ze strony niemieckiej zostały sprawnie przygotowane jeszcze przed przybyciem tutaj Komisji Międzysojusznicej, przy wykorzystaniu całego miejscowego aparatu administracyjnego, samorządowego, sieci organizacji społecznych, politycznych, kościelnych. Opierała się na ludziach miejscowych, swoich, znanych i znających obszary plebiscytowe. Praktycznie została zachowana pozycja starych organów władzy niemieckiej. Polska organizacja plebiscytowa opierała się przede wszystkim na osobach z zewnątrz (przede wszystkim z Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa i Torunia), które dla uprawnionych do głosowania były osobami obcymi. Była mniej liczna i nie tak sprawna w organizowaniu przygotowań do plebiscytu i prowadzeniu pracy propagandowej, uświadamiającej, na którą wcześniej polscy politycy liczyli tak bardzo przy obliczaniu szans wyników głosowania.

Dla uważnego, a racjonalnego obserwatora nie ulegało wątpliwości, że ogólny wynik plebiscytu był rozstrzygnięty na długo przed dniem głosowania. Wiele przesłanek wskazywało na ogólne zwycięstwo niemieckie. Strona polska walczyła jedynie o jak najmniejsze rozmiary klęski. Nie podejmowano jednak działań dostatecznie selektywnych, podporządkowanych intensyfikacji pracy agitacyjnej i organizacyjnej na wybranych obszarach, gdzie dostrzegano największe szanse zwycięstwa i warunki sprzyjające ich włączeniu później w granice Rzeczypospolitej. Zresztą obszary o szczególnie korzystnych warunkach dla polskiej przyszłości państwowej (głównie na Warmii), co znalazło zresztą swój wyraz w głosowaniu plebiscytowym, nie przylegały bezpośrednio do Polski.

Polacy w ostatnich dniach przed plebiscytem oswajali się z przewidywanym zwycięstwem niemieckim, nie rezygnując do końca z walki o pozyskanie głosów dla Polski. A działania w tym zakresie były coraz trudniejsze. Na wiele bowiem dni przed głosowaniem tryumfalistyczne postawy Niemców, niecierpliwie oczekujących dnia głosowania, znajdowały wyraz w wielu aktach terroru i przemocy wobec Polaków. Każda publiczna demonstracja polskich stanowisk przez stronę niemiecką była rozumiana jako polska prowokacja, która wymagała niemieckiej odpowiedzi. Liczne akty terroru, dokumentowane doniesieniami terenowymi, wytwarzały atmosferę strachu przed publicznym wyrażaniem postaw pro polskich, bez względu na rzeczywistą postawę narodową.

Obie strony: i polska, i niemiecka prowadziły w konspiracji, nie zawsze starannie ukrywanej, przygotowania do ewentualnego wystąpienia zbrojnego. Ale i pod tym względem nie było śladu jakiegokolwiek równości. Niemcy mogli się oprzeć na formalnie zdemobilizowanych oddziałach wojskowych, różnorodnych

formacjach ochotniczych, towarzystwach i związkach wojskowych, wykorzystując zakonspirowane magazyny broni. Niemieckie struktury wojskowe były zorganizowane jeszcze przed przybyciem Komisji Międzysojusznicych. Dla Polaków przy budowaniu organizacji wojskowych konieczne było podejmowanie starań prowadzących od wstępnych rekrutacji i wypracowywania lokalnych struktur, przy trudnościach w organizowaniu zaopatrzenia w broń i to tylko ręczną, najczęściej przemycaną z kraju. Obie strony miały plany wykorzystania tych organizacji, ale były nastawione raczej na obronę niż na atak. Szerokie plany rozbudowy polskich oddziałów, przygotowane w kraju przez czynniki wojskowe, bez znajomości sytuacji na terenach plebiscytowych, mogły zostać zrealizowane jedynie w bardzo drobnej części. Tworzenie tych oddziałów przez obie strony służyło wykształcaniu atmosfery zagrożenia, jednak nie miało większego znaczenia praktycznego.

Trudno było o jakąkolwiek równorzędność w zaangażowaniu sił po obu stronach. Głosowanie za Polską wymagało głębokiego patriotyzmu i dużej odwagi. Groziło różnorodnymi konsekwencjami, o czym ci Polacy, którzy za Polską optowali, tak szybko mogli się przekonać. Rozmiary zwycięstwa niemieckiego były większe niż oczekiwali nie tylko Niemcy, ale również Polacy. Było to zwycięstwo polityczne oparte nie zawsze na układzie sił etnicznych, ale w pierwszej kolejności na bieżącej rachubie sił, nie tylko miejscowych, zaangażowanych po obu stronach. Plebiscyty nie były też obrachunkiem układu sił narodowych. Szybko okazało się przy głosowaniu samorządowym i ukształtowaniu sieci ruchu polskiego, że siły polskie były większe, niż należało sądzić na podstawie wyników plebiscytowych.

Wyniki głosowania plebiscytowego stały się podstawą określenia granic politycznych Prus Wschodnich na okres dwudziestolecia międzywojennego. Rozstrzygnięty został *de iure* spór terytorialny między Polską a Niemcami. Plebiscyty nie były i nie mogły być wyrazem prawa narodów do samookreślenia. W swojej istocie służyły potwierdzeniu niemieckiej suwerenności w Prusach Wschodnich. Dokonywało się to przez konstrukcję prawną, jak i procedury przygotowań do plebiscytu i organizowanie samego aktu głosowania. Przestrzeganie norm prawnych mogło decydować o zmniejszeniu przewagi niemieckiej, ale nie o ostatecznym pełnym wyniku. Układ sił między oboma narodami na obszarach plebiscytowych był taki, iż strona polska w głosowaniu plebiscytowym nie miała szans na zwycięstwo na całym obszarze plebiscytowym.

Na obszarach plebiscytowych w Prusach Wschodnich koncentrowały się liczne sprzeczności interesów między Polską a Niemcami tak w sferze materialnej, jak i w walce o imponderabilia. Kompromis decyzji wersalskich z czerwca 1919 r. nie mógł rozwiązać tych sprzeczności, ale je pogłębiał. Był łatwym elementem spektakularnie wykorzystywanym do budowania antypolskiego frontu rewizjonistycznego. Polska protestowała przeciwko uznaniu wyników plebiscytów jako podstawy dla wytyczania granicy, jako osiągniętych w warunkach niezgodnych z postanowieniami traktatowymi. Protest, poparty szczegółowymi oświadczeniami, negował liczbę głosów podanych w protokołach z oficjalnymi wynikami. Dla decyzji międzynarodowych nie miał jednak żadnego znaczenia. Granice polsko-niemieckie na odcinku Prus Wschodnich pozostały

niezmienione na cały okres międzywojenny. Wyniki plebiscytu, chociaż w chwili głosowania nie odpowiadały faktycznemu układowi sił narodowych, przyspieszały w latach międzywojennych procesy wrastania miejscowych Polaków w społeczność niemiecką. W nowych warunkach politycznych, przy istnieniu w sąsiedztwie niepodległego państwa polskiego, zachowywanie na terenach Prus Wschodnich odrębności narodowej przez miejscowych Polaków przestało być wartością kulturową, a stało się wartością polityczną.

Das Recht auf Selbstbestimmung oder die Festigung der staatlichen Souveränität. Die ostpreussischen Plebiszite 1920

Zusammenfassung

Die Ergebnisse des Plebiszits bildeten die Grundlage zur Festlegung der politischen Grenzen Ostpreußens in der Zwischenkriegszeit. Der territoriale Streit zwischen Deutschen und Polen wurde *de iure* entschieden. Allerdings konnten (und können) diese Plebiszite der Ausdruck des Rechtes der Nationen zur Selbstbestimmung sein. In ihrem Wesen dienten sie der Bestätigung der deutschen Souveränität in Ostpreußen. Das wurde durch die juristische Konstruktion, die Prozeduren zur Vorbereitung des Plebiszits und die Organisation des Aktes selbst vollzogen. Die Beachtung der juristischen Normen konnte über die Verminderung der deutschen Übermacht entscheiden, aber nicht über das endgültige Ergebnis. Das Kräfteverhältnis zwischen den beiden Nationen in den Plebiszitgebieten charakterisierte sich dadurch, daß die polnische Seite in der plebiszitären Abstimmung keine Chance auf den Sieg im ganzen Gebiet hatte.

Im Plebiszitgebiete in Ostpreußen konzentrierten sich die wichtigen Interessengegensätze zwischen Polen und Deutschland sowohl in materieller Hinsicht, als auch im Kampf um die Imponderabilien. Der Kompromiß der Versailler Beschlüsse vom Juni 1919 konnte die wesentlichen Gegensätze nicht lösen, sondern vertiefte sie. Es war ein leichtes Element, das zum Bau der antipolnischen revisionistischen Front spektakulär ausgenutzt wurde. Polen protestierte gegen Anerkennung der Plebiszitergebnisse als Grundlage für die Festlegung der Grenzen, da sie unter mit den Vertragsvereinbarungen nicht übereinstimmenden Bedingungen durchgeführt worden waren. Der Protest, der von ausführlichen Erklärungen begleitet wurde, negierte die Anzahl der Stimmen, die in den Protokollen mit den offiziellen Ergebnissen enthalten waren. Für den internationalen Beschluß besaßen sie allerdings keine Bedeutung. Die polnisch-deutschen Grenzen in Ostpreußen blieben für die ganze Zwischenkriegszeit unverändert. Die Plebiszitergebnisse, obschon sie zur Zeit der Abstimmung der faktischen Verteilung der nationalen Kräfte nicht entsprachen, beschleunigten in der Zwischenkriegszeit die Prozesse des Hineinwachsens der einheimischen Polen in die deutsche Gesellschaft. Unter den neuen politischen Bedingungen, bei Anwesenheit des benachbarten unabhängigen polnischen Staates, hörte die Aufrechterhaltung der nationalen Besonderheit durch die einheimischen Polen in den Gebieten Ostpreußens auf, ein kultureller Wert zu sein und wurde zu einem politischen Wert.

Übersetzung Krzysztof Ruchniewicz